

T-34-76 1943 fabr. 112 Krassnoje Sormowo

Kolekcja: Pojazdy pancerne armii polskiej na wschodzie WW II

Muzeum: Muzeum Orłósia

Właściciel: orlos52



Stan eksponatu: Bardzo dobry

Autor: Orłós52

Opis: **Czołg średni T-34-76 wersja 1943 z wieżyczką obserwacyjną dowódcy, produkcji fabr. 112 Krassnoje Sormowo.** Wóz z 2 pułku, 2 kompani, dowódca chor. Edward Gruszka (ranny 13.08.1944). Wóz spalony w tenże dzień podczas walk pod Studziankami. Model w oznakowaniu hipotetycznym. Wygląd po stosunkowo świeżym wypaleniu. Koła typu uproszczonego bez bandażu gumowych, z wewnętrzną amortyzacją. Pojazdy tego typu brygada otrzymała w ramach uzupełnień po stratach pod Połzuchami. Zamість opisu zamieszczę fragmenty relacji z pogromu 3 kompanii 1 pułku czołgów. "Stanęliśmy lesie na południe od Łękawicy. [...] Nagle wpadł łącznik, Rosjanin, z rozkazem, aby kompania natychmiast uderzyła na cegielnię Studzienki. Podjechaliśmy na skraj lasu. [...] Gdy wróciliśmy Tarajmowicz powiedział do mnie: Rzucając nas na stracenie, pochopnie bez żadnego rozpoznania, ale nie będziemy dyskutować, bo to jest rozkaz. O lewe skrzydło możemy być spokojni. Tam są nasi, ale przecież Niemcy też gdzieś są. Rosjanie mówią, że to sama piechota - sama nawet bez działek przeciwpancernych. Ja na to, że bym się nie podjął. Zaczęliśmy z Gajewskim medytować, że trzeba by puścić jeden czołg i niech Niemcy do niego strzelają a my rozpoznamy ich stanowiska ogniowe. Stracimy jeden czołg, ale uratujemy kompanię, zresztą możemy przecież strzelać ze skraju lasu i możemy uratować ten czołg. Możemy zmiękczyć wroga i dopiero do ataku. Tarajmowicz słuchał nas, ale zdecydował inaczej. Gdy doszliśmy do czołgu powiedział: słyszałem tu różne propozycje, ale rozkaz jest jasny. Będziemy atakować cegielnię. Trzecia kompania pokaże swoje. Jeśli zajmiemy cegielnię będziemy długo żyć." 3 kompania ruszyła do ataku w kierunku Studzianek, natrafiła jednak na Niemców. Piotr Osiowy wspominał: "W tym miejscu nie było żadnej radzieckiej piechoty ani artylerii. Nieco na lewo w tył od pola naszego pola ataku stały popalone radzieckie czołgi i działa pancerne. Wyruszyły do ataku kolejno maszyny 133 Trepaczko, 131 Gajewski, 135 Dackiewicz, 136 Gusłowski, 134 Pilipijczenko i 130 nasz. Odległość między czołgami około 50 metrów. Po wyjściu z lasu na pole mieliśmy rozwijać się kolejno w prawo. Minęło ładnych parę chwil zanim przyszła kolej na nasz czołg. Zaledwie ruszyliśmy wyjechaliśmy na pole Niemcy zaczęli do nas prac z prawej strony i od czoła od cegielni. Powiedziałem Tarajmowiczowi: Trepaczko dostał!! On: zwolnij! Usłyszałem huk wystrzału, gazu! Jednego mam. Ja do Tarajmowicza: Sławek, Gajewski się pali. On znowu kazał mi zwolnić, strzelił i trafił w drugi niemiecki czołg czy też działa pancerne. Byliśmy wciąż jeszcze blisko lasu, gdy usłyszałem w słuchawkach laryngofonu: zwiększyć szybkość! Minęliśmy płonący czołg Trepaczki, który cofał się i ciągnął za sobą chmurę dymu. Widoczność miałem dosyć dobrą, jedynie przeszkadzało mi zboże. Znowu usłyszałem: mniej gazu! Dackiewicz się pali!! Huk wystrzału, w tej chwili dostał Gusłowski i zaczął się palić. Wyjechaliśmy już całkiem na wolną przestrzeń, zacząłem wykręcać w prawo i właśnie zapalił się przed nami piąty czołg. Tarajmowicz powiedział: daj mniej gazu, strzelił, dokończyłem

zakręt i wtedy myśmy dostali. Spojrzałem do góry: wieża była w dymie. Rzuciłem się do Tarajmowicza. Leżał bez ruchu na dziale. Wyciągnąłem rękę i trafiłem na rozbitą pierś, ręka była cała we krwi. Obok działa siedział Górecki z krwawą miazgą zamiast głowy. Poczulem, że czołg dostał drugi raz w zbiorniki. Ogień buchnął i zaczął dopiekać. Zobaczyłem że Stasia już nie ma i sam chciałem wyjść przez przedni luk kierowcy. Ogień poparzył mi ręce więc usiadłem na siodełku i zaparłem się nogami w płytę wjazdu ale się zacięła i ani drgnęła. W czołgu robiło się już niemożliwie, więc skoczyłem w dół nogami w luk desantowy. Zawisłem na laryngofonie więc go zerwałem. Stasio wyciągnął mnie z czołgu za nogi, upadłem z poparzonymi rękami. Mimo wszystko chcieliśmy jeszcze wrócić do środka po Tarajmowicza ale ogień ukazywał się już przez górny luk. Cofnęliśmy się więc do tyłu. Zaczęła wybuchać amunicja. Z tyłu spotkaliśmy Pilipijczenkę i jego załogę. Reszta kompanii zginęła" (relacja P. Osiowego ze zbiorów WBBH, udostępniona przez Muzeum Studzianki Pancerne). W dniu 11 sierpnia brygada wprowadziła do walki całą 2 Pułk Czołgów, operujący już całą formacją. Utrzymali swoje pozycje, ale poniesione też dotkliwe straty. W całej bitwie na przyczółku cała brygada straciła między 275 żołnierzy, z czego 60 zabitych. Straty w czołgach wyniosły 28 wozów, z czego 19 bezpowrotnie. Według niemieckich dokumentów Dywizja Pancerno-Spadochronowa Hermann Goering na całym przyczółku straciła bezpowrotnie około 12 pojazdów pancernych (czołgów i dział pancernych). Na pewno brygada wykonała zadanie, tzn. Pomogła powstrzymać niemieckie kontr uderzenie i przyczyniła się do utrzymania przyczółka. Należy nadmienić iż wersje czołgów T-34/76, które posiadała brygada były w lecie 1944 już przestarzałe i nie dorównywały siłą ognia wozom niemieckim. Zestawy wieża Tamiya, wanna Zvezda. Model to hybryda złożona z dwóch bardzo dawno temu sklejonych i trochę tylko zmodyfikowanych